

MAMY NIEPODLEGŁOŚĆ



WTOREK
11.11.2008
WWW.DZIENNIK.PL

Specjalny dodatek Instytutu Pamięci Narodowej, we współpracy z „Dziennikiem”

z okazji **90.** rocznicy

odzyskania przez Polskę niepodległości

DZIENNIK



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



Józef Piłsudski witany w Warszawie po powrocie z niewoli w Magdeburgu, 10.11.1918

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego

Wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednostajnienia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada Regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich, jej podległych, Brygadjerowi Józefowi Piłsudskiemu. Po utworzeniu Rządu Narodowego, w którego ręce Rada Regencyjna, zgodnie ze swymi poprzednimi oświadczeniami, zwierzchnią władzę państwową złoży, Brygadjer Józef Piłsudski władzę wojskową, będącą częścią zwierzchniej władzy państwowej, temuż Rządowi Narodowemu zobowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej odezwy.

Dan w Warszawie, dnia 11 listopada 1918 roku

† Aleksander Kakowski
Zdzisław Lubomirski
Józef Ostrowski

Józef Piłsudski

Niepokorni dają Polsce wolność

dr hab. Jan Żaryn
IPN Warszawa

11 listopada 1918 r. Niemcy podpisali na froncie zachodnim rozejm, zakończyła się I wojna światowa. Zmieniła ona obraz świata, Starym Kontynentem wstrząsnęły ruchy rewolucyjne, demokracje pokonały monarchie, a niektóre narody – w imię idei samostanowienia – odzyskały wolność.

Bohdan Cywiński napisał swego czasu o pokoleniu, które urodziło się w epoce pozytywizmu warszawskiego, a następnie budowało Polskę odrodzoną; pokolenie niepokornych. To określenie stanowi klucz do zrozumienia wydarzeń, które poprzedziły odzyskanie przez Polskę niepodległości. Pokolenie niepokornych wypracowało bowiem podstawy programowe najważniejszych – do dziś – obozów ideowo-politycznych, od socjalistycznego przez chrześcijańsko-demokratyczny po narodowy i inne. Mimo braku własnej państwowości polskie elity intelektualne końca XIX w. włączyły się tym samym w budowanie nowoczesnego narodu, zdolnego do samorządzenia.

Warstwy ludowe – w tym przede wszystkim chłopcy, a także robotnicy oraz drobniemierścianstwo

– zaczęły z wolna wchodzić w krwiobieg polskiej tradycji, której głównym wyróżnikiem stała się wspólnota oparta na katolicyzmie oraz pamięci o niepodległej Polsce.

Program partii socjalistycznej z 1892 r. niepodległość kraju stawiał ponad partykularnymi celami klasowymi, z kolei program Ligi Narodowej z 1893 r. był oparty na wszechstanowości i wszechpolskości, nawoływał zatem do wypracowania wspólnotowych celów ponadpartijnych i ponadwarstwowych, bliskich całemu narodowi. Inteligencja polska kontynuująca najbardziej świadomie dziedzictwo I Rzeczypospolitej i powstała niezależnie od swoich poglądów w jednym się zgadzała: stanowić miała odpowiedzialną grupę przywódczą przed pokoleniami przeszłymi, jak i przyszłymi. W przededniu wybuchu wojny Polacy byli świadomym narodem, a nie tylko elitarną grupą oderwaną od społecznego zaplecza.

Drogi do niepodległości

Pokolenie niepokornych, szczególnie po doświadczeniach rewolucji 1905 – 1907, skonstruowało najważniejsze projekty polityczne na czas spodziewanej już wojny europejskiej. Z jednej strony obóz Pił-

sudskiego i większość polityków galicyjskich uznało, iż głównym celem Polaków winno być pokonanie Rosji; inni widzieli w Galicji „polski Piemont”, wokół którego miałyby powstać zjednoczona Polska, a jeszcze inni – jak Piłsudski – sądzili raczej, iż sami Polacy muszą wziąć sprawy w swoje ręce, by uniezależnić się od sytuacyjnych protektorów. Stąd już w 1908 r. Piłsudski założył Związek Walki Czynnej, wokół którego powstać zaczęły organizacje strzeleckie, legalne w swej formie organizacyjnej, de facto zakonspirowane w swych celach. Dzięki tej elastyczności Piłsudski zdołał wraz ze swoimi ludźmi przejść przez zmienne fale I wojny światowej, by w końcu – w odpowiedniej chwili – dać się zamknąć w Magdeburgu. Z

Polacy zdobyli niepodległość własnymi siłami, przelamując marazm dyplomatyczny w kwestii polskiej, a naszcym zbrojny w I wojnie światowej dał siłę niezbędną w przyszłej walce o granice

kolei obóz narodowy Romana Dmowskiego piórem swego lidera już w 1908 r. stwierdził, że jedynie wygrana Rosji spowodować może zachłystnięcie się przez „kolosa na glinianych nogach” zjednoczoną polską ziemią. Stąd należało wspierać ją w pierwszym okresie wojny tak długo, jak długo Rosja mogła marzyć o zwycięstwie. Gdy w 1915 r. ostatecznie Niemcy zajęli większość ziem przyszłego państwa polskiego, elastyczność Dmowskiego pozwoliła mu odnieść się na Zachodzie. Tam w ciągu kolejnych lat wojny zakończył budowę Błękitnej Armii (ostatecznie gotowej do walki w lipcu 1918 r. i liczącej 50 tys. żołnierzy, co w warunkach krajowych zmagania o granice mogło przeważać szalę zwycięstwa), a także włączył sprawę polską do kanonu celów wojny, tak że nawet niechętna naszej niepodległości dyplomacja brytyjska musiała zaakceptować 13. punkt Wilsonowskiego projektu pokoju.

W rzeczywistości pokolenie niepokornych, których przedstawicielami byli m.in. Józef Piłsudski, Roman Dmowski, nieco starszy od nich Ignacy Jan Paderewski, a także młodszy Wojciech Korfański czy Wincenty Witos, zdobyło niepodległość własnymi siłami, przelamując marazm dyplomatyczny

w kwestii polskiej. Nie mieliśmy tak znacznych sił militarnych, by mogło nas zginąć tylu, ilu Francuzów czy Amerykanów, niemniej polski czyn zbrojny w I wojnie światowej dał nam siłę niezbędną w przyszłej walce o granice.

Dzień Niepodległości

10 i 11 listopada 1918 r. w stolicy odradzającej się Polski niewiele się działo; radość z zakończenia wojny mieszała się ze scenami rozbrajania Niemców. 10 listopada wrócił do Warszawy Józef Piłsudski, którego witała garstka osób ze Zdzisławem Lubomirskim na czele.

Następnego dnia Rada Regencyjna wprawdzie przekazała Piłsudskiemu władzę, ale nie było jeszcze cywilnej administracji, nie było granic państwowych ani realnej władzy nad większością przyszłego państwa polskiego. Istniał z kolei nadmiar ośrodków władzy, które powstawały na ziemiach trzech zaborców. W Paryżu z kolei działał Komitet Narodowy Polski z Dmowskim na czele. 11 listopada 1918 r. bój o Polskę się nie kończył, a dopiero zaczynał. Miliony niepokornych musiały jeszcze nie raz dowodzić swego przywiązania do Polski: na Śląsku, w Wielkopolsce, na Kresach i pod Warszawą w 1920 r.

Józef Piłsudski (1867 - 1935)

W młodości zesłany przez władze rosyjskie na Syberię, później jeden z przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej w zaborze rosyjskim. Był inicjatorem przygotowania do walki zbrojnej o niepodległość Polski przeciw Rosji i współtwórcą ruchu strzeleckiego, z którego powstały Legiony Polskie. W czasie I wojny światowej komendant I Brygady Legionów. Po odmowie złożenia przysięgi na wierność sojusznicy



z Niemcami i Austro-Węgrami, które po upadku Rosji carskiej uznał za głównych przeciwników niepodległości Polski, został uwięziony w Magdeburgu. Wrócił do kraju 10 listopada 1918 r. i z woli większości społeczeństwa polskiego objął władzę jako Naczelnik Państwa. Był twórcą i Naczelnym Wodzem Wojska Polskiego, które wywalczyło i obroniło granice Rzeczypospolitej, pierwszym marszałkiem Polski, zwycięzcą wojny z zagrażającą młodemu państwu bolszewicką Rosją, której wojska rozbił w bitwach nad Wisłą i nad Niemnem.

Epopeja Legionów Polskich

dr Marek Gałęzowski
IPN Warszawa

Po wybuchu I wojny światowej z inicjatywą działaczy niepodległościowych, na czele z Józefem Piłsudskim, utworzono Legiony Polskie. Celem tej formacji, początkowo rekrutowanej z przedwojennych organizacji strzeleckich, działających jawnie w zaborze austriackim, była walka z Rosją o niepodległość Polski. Początek epopei legionowej dała Pierwsza Kompania Kadrowa, która 6 sierpnia 1914 r. przekroczyła granicę zaboru rosyjskiego.

Po kilku miesiącach Legiony składały się z dowodzonej przez Piłsudskiego I Brygady walczącej w Królestwie Polskim i na Podhalu oraz II Brygady, długo dowodzonej przez oficera austriackiego, w której jednak największym autorytetem cieszył się Józef Haller. Uczestniczyła ona w walkach na froncie karpac-

kim i w Besarabii. Wiosną 1915 r. utworzono III Brygadę, Legiony podlegały wyższemu dowództwu austriackiemu, jednak obowiązywała w nich polska komenda i polskie umundurowanie – ów siwy strzelca strój. Jesienią 1915 r. wszystkie brygady legionowe zostały skoncentrowane na Wołyniu, gdzie przez wiele miesięcy uczestniczyły w ciężkich walkach z Rosjanami, m.in. w największej bitwie Legionów, stoczonej na początku lipca 1916 r. pod Kostiuchnówką. Niedługo później Legiony wycofano do Baranowicz, a następnie do Królestwa Polskiego. Wiązało się to z działaniami Piłsudskiego, który sojusz z Niemcami i Austro-Węgrami uważał za tymczasowy i w tym czasie zaczął wywierać nacisk na podjęcie przez nich konkretnych zobowiązań wobec Polaków, przede wszystkim powołania rządu polskiego i podporządkowania mu Le-



Bitwa pod Konarami

gionów, uznawanych za kadre przyszłego wojska polskiego.

Ponieważ działania te nie powiodły się, w lipcu 1917 r. większość żołnierzy i oficerów I i III Brygady oddano do niewoli w Magdeburgu. Natomiast II Brygadę, która złożyła przysięgę, przekształcono w Polski Korpus Posiłkowy. W lutym 1918 r. jego żołnierze zaprezentowali zbrojnie wobec groźby oderwania przez

państwa centralne Chelmszczyznę, przechodząc pod Rarańczą na Ukrainę i dołączając do powstałego tam Korpusu Polskiego.

Przez Legiony przeszło blisko 25 tys. ludzi, z których wielu służyło później w Wojsku Polskim i brało udział w wojnie o niepodległość i granice Rzeczypospolitej w latach 1918 – 1921.

Z dziennika Wacława Lipińskiego Szlakiem I Brygady Legionów Polskich



Wacław Lipiński
(1896 - 1949),
ppłk WP,
legionista,
historyk,
uczestnik obrony
Warszawy we

wrześniu 1939 r., konspiracji w czasie wojny i po jej zakończeniu; zginął w więzieniu we Wronkach, najprawdopodobniej zamordowany na polecenie władz komunistycznych

12 X 1914. Na Piotrkowskiej spotkałem pierwszych trzech strzelców, doskonale prezentujących się w swych szaroniebieskich mundurach z maciejówkami. Pognałem do naszego lokalu, gdzie zastałem wszystkich prawie chłopców, samorzutnie zebranych, czekających na rozkazy. Wieczorem byliśmy już wszyscy zameldowani w wojsku polskim.

28 X 1914. Nikt nie odprowadzał, nikt nam do bram miasta nie towarzyszył, prócz kilkunastu skautów i najbliższych rodzin.

9 XI 1914. Podczas wymarszu z Chechla natknęliśmy się na jakiś austriacki sztab generalski. Ma-

my defilować. Orkiestra zaczęła grać Mazurka Dąbrowskiego, ruszamy mocnym krokiem. Nagle przy pierwszych dźwiękach mazurki w generalskim sztabie rozpoczyna się krzyk [...], chwilowe zamieszanie, po chwili [orkiestra] zaczyna grać Strzelca. Batalion maszeruje i w defiladzie spogląda na ów austriacki sztab z tak straszną nienawiścią, jakby za chwilę miał go roznieść na ostrzach bagnatów.

8 XII 1914. Hej ciężkie marsze po górach, dolinach! Plecak ciągnie ku ziemi, głowa chyli się w dół od zdrętwiałego karku, uda z ostatnim wysiłkiem podnoszą ciało wysoko, wysoko, ciągle w górę. Idziemy po szerokich wzgórzach, stopniowo się wspinając, to z nagłą w dół lecąc chybcikiem! Już Tatry czernią się przed nami zobczami skal, sypkami piargami.

24 XII 1914. Łowcówówek. Przez calutki dzień uwaga napięta. Moskale leżą pod nami o jakie 30 do 40 kroków. Co chwila zrywa się stamtąd gwałtowny trzask ognia, na który my natychmiast odpowiadamy grzechotem manliche-

roz. Obchodzimy dziś pierwsze święto Bożego Narodzenia [...], za-

wodzimy staropolskie Lulajże Jezuniu, lulajże, lulaj, składając się z karabinów, na których błyszczą zamki od czasu do czasu kapnie sentymentalna łezka.

27 II 1915. Zniknęły już śniegi Karpat, równiny szerokie, kochane równiny, do których takżeśmy się stęsknili, rozciągają się naokół. Pociąg powoli przechodzi przez most granicznej rzeki, tu już kraj „carski” – Królestwo! Na stacji w Olksuzi nie ma już napisów moskiewskich, tam gdzie sześć miesięcy temu był napis tylko rosyjski, obecnie już tylko polski.

16 maj 1915. Konary. Za chwilę nadeszła kompania I. i 3. Góraczkowo dopytujemy się o nowe szczegóły z ich szturmu. Austriacy darli się jak opętani, „Vivat Legionary”, patrzają na ich atak.

19 VIII 1915. Jesteśmy już na ziemi kresowej. Szmat kraju przemierzyliśmy nogami własnymi od śnieżnych szczytów Tatr po cichą chelmską ziemię, po polskie, sennie równiny Podlasia. Znad rzeki podnoszą się leniwe opary; Królestwo niskie, zalane fioletoвыми mgłami, ciemnieje i coraz bardziej ginie w zapadającym mroku. Iluż na tamten brzeg

wróci, iluż ostatnie rzuce tam spojrzeń.

4 VII 1916. [pozycja pod Kostiuchnówką]. Rozpoczął się bitwa, bitwa, o jakiej dotąd pojęcia nie mieliśmy, bitwa najkrwawsza z krwawych. Błędną przy niej Łowcówówek, Konary, Tarłów, Kukle, błędnie ofensywa jesienna na tę samą Kostiuchnówkę zeszłego roku [...]. Moskale już idą. Okopy trzęsą się od ognia karabinowego. Moskale mamy o 20-30 kroków przy drutach, w trawie, w okopach wedet, jeden przy drugim. Zaczyna się piekło! [...] Rwie wszystko na mostek. Jedyna droga odwrotu, jedyny cel. Wokół zielone, grząskie bagno. Na mostku krzyk straszliwy. Tam w mig piorunem wybiły kolbami, porożdzieraną bagnietami żołdatów, co już zaszedłszy z boku zastąpili drogę. I trzaska, jak trzęsąca się woda, w których my zabierzemy głos [...]. A wówczas jak w pieśni naszej strzeleckiej po ty-

lektroch nucejnej w okopach, w siwych mgłach wieczornych, wśród mgół, krzyży i uszarżę się cięgi śmierci – jak w pieśni naszej ziści się sen: z trudu naszego i znoju Polska powstanie, by żyć.

cięta pasja. Tam Mazur-Sekara, podporucznik, nie strzela już, lecz kolbą tłucze, butami kopie z obłędnej, wsieckiej pasji, że musi się cofać, uciekać! Tam Hajec porucznik, szpicerutą na wołanie – zdajśia – siecze po twarzach chłopów. Kolbami po łbach, po ramionach, strzałami, ogniem prosto w twarz. Aż odechnęliśmy tłum.

1 IV 1917. Ostrów Komorowo. Przeczekałmy Rosję, przeczekamy i Niemców [...]. Naród się dawno już ocknął, krew nasza nie poszła na darmo, nad Państwem Polskim nie można już przejść dźią do porządku dziennego. Z Rosją rachunek skończony, nie ulega wątpliwości, że wkrótce na froncie zachodnim wystawią rachunek i Niemcom. Austria już leży i nie pomoże jej nic, a niemiędzy same nie dadzą rady. I trzaska, jak trzęsąca Rosja, a wówczas przyjdzie dzień, w którym my zabierzemy głos [...]. A wówczas jak w pieśni naszej strzeleckiej po ty-

Roman Dmowski (1864 - 1939)

Przywódca ruchu narodowo-demokratycznego, pisarz polityczny. W czasie pierwszej wojny światowej prowadził akcję dyplomatyczną na zachodzie Europy na rzecz niepodległości Polski. Dzięki jego zabiegom politycznym władze francuskie zgodziły się na utworzenie w czerwcu 1917 r. Armii Polskiej zwanej Błękitną. W sierpniu tego roku z inicjatywy Dmowskiego powstał Komitet



Narodowy Polski uznany przez państwa zachodnie Ententy za oficjalną reprezentację narodu polskiego. Od początku 1919 r. był głównym delegatem Polski na konferencji pokojowej w Paryżu, podczas której zmagając się z wrogością Wielkiej Brytanii, Walczył o odzyskanie ziem zaboru pruskiego oraz Śląska, Warmii i Mazur. Wspólnie z Ignacym Paderewskim podpisał traktat wersalski, na mocy którego Polska uzyskała znaczną część swoich postulatów na zachodzie, przede wszystkim Wielkopolskę i Pomorze Gdańskie.

Dyplomacja Romana Dmowskiego

dr Władysław Bułhak
IPN Warszawa

Z dzisiejszej perspektywy 28 czerwca 1919 r. w Wersalu miał miejsce akt dziejowej sprawiedliwości. Na mocy traktatu kończącego I wojnę światową Polska odzyskała większość swoich ziem utraconych w XVIII i XIX w. na rzecz Prus. Takie rozstrzygnięcie było efektem usilnych starań francuskiej dyplomacji, która za swój strategiczny cel uznała odtworzenie państwa polskiego jako znaczącego elementu europejskiej równowagi. Podobna myśl nie zrodziłaby się jednak w głowach francuskich polityków, gdyby nie wieloletnia i konsekwentna działalność na arenie międzynarodowej Romana Dmowskiego i jego obozu politycznego.

Koncepcja antyaustriacka

Sam Dmowski za datę rozpoczęcia realizacji swej koncepcji politycznej uznawał moment aneksji Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry w 1908 roku. Od tej chwili miała się datować „celowa i zdecydowana akcja na rzecz Trójporozumienia [tj. Anglii, Francji i Rosji] przeciwstawiona agitacji proaustriackiej, oparta na programie trójzaborowym [tj. zjednoczenia trzech zaborów] i szukająca siłą rzeczy kompromisu z Rosją”. Podobna ocena sytuacji międzynarodowej prowadziła do wniosku o konieczności zaangażowania się w „organizację polskiej polityki zagranicznej”.

Rok wcześniej Dmowski zaprosił na lunch grupę Brytyjczyków, w tym zaprzyjaźnionego z nim nieoficjalnego agenta rządu brytyjskiego prof. Bernarda Paresa (wraz z jego ulubionym uczniem Samuelem N. Harperem, po latach „ojcem” amerykańskiej sowietologii). Dzięki zapisom w ich wspólnym dzienniku wiemy nawet, że w menu były rumczyk i wino, potem zaś otwarto butelkę whisky. Z naszego punktu widzenia najciekawszy był oczywiście wywód Dmowskiego rysujący dalekosiężne perspektywy sprawy polskiej. Podkreślał on m.in. niebagatelny polityczny potencjał kryjący się za ideą zjednoczenia Polaków żyjących pod zaborami niemieckimi, austriackimi i w etnicznej polskiej części zaboru rosyjskiego. Dla wszystkich uczestników spotkania było rzeczą oczywistą, że podobny scenariusz może się ziszczyć jedynie w wypadku wojny między mocarstwami rozbiorowymi. Dla biesiadników jasne było też, że zdaniem Dmowskiego między Polaków jest po stronie Anglii

i Francji, które ze swej strony powinny przekonywać Rosję do rozwiązania problemów z Polakami (i wpisania ich sprawy w program polityczny antyniemieckiego sojuszu mocarstw).

Publicznie swoje poglądy Dmowski eskalacją kwestii polskiej opublikowanej w 1908 r. Istotną treść jego wywodów dobrze zrozumiał warszawski cenzor Aleksiej Sidorow, który ostrzegł, że pozornie „prorosyjska” polityka Dmowskiego grozi niebezpieczną dla Rosji eskalacją kwestii polskiej. Polacy zażądają najpierw zjednoczenia wszystkich zaborów (a więc wojny), potem pełnej niepodległości, a wreszcie spornych kresów wschodnich. Przewidywania te co do jedynej sprawy, która wybuchła już niebawem, ostatecznie zmuszając europejskie mocarstwa do otrzepania z kurzu „upiora europejskiej dyplomacji” i rozpoczęcia niemrawej początkowo licytacji w sprawie polskiej.

Od teorii do praktyki

Prawdziwy przełom nastąpił dopiero w marcu 1917 r., kiedy w Rosji wybuchła rewolucja. Dmowski zorientował się od razu, że jest to zapowiedź wyeliminowania tego

Mysł o odtworzeniu państwa polskiego nie zrodziłaby się w głowach francuskich polityków, gdyby nie wieloletnia i konsekwentna działalność na arenie międzynarodowej Romana Dmowskiego i jego obozu politycznego.

Warszawski cenzor Aleksiej Sidorow ostrzegł, że pozornie „prorosyjska” polityka Dmowskiego grozi niebezpieczną dla Rosji eskalacją kwestii polskiej. Polacy zażądają najpierw zjednoczenia wszystkich zaborów (a więc wojny), potem pełnej niepodległości, a wreszcie spornych kresów wschodnich. Przewidywania te co do jedynej sprawy, która wybuchła już niebawem, ostatecznie zmuszając europejskie mocarstwa do otrzepania z kurzu „upiora europejskiej dyplomacji” i rozpoczęcia niemrawej początkowo licytacji w sprawie polskiej.



Narodowy Komitet Polski, w środku siedzi Roman Dmowski

kraju z europejskiej rozgrywki. W błyskawicznym tempie opracował wówczas i przekazał przedstawicielom mocarstw Ententy obszernie opracowane zawierające ostateczny program polityczny kierowane przez siebie obozu. Ów program przewidywał: po pierwsze całkowite rozbiór Austro-Węgier; po drugie odłączenie od Niemiec (które ja-

ko kompensatę otrzymamyby niemiecką część Austrii) francuskiej Alzacji i Lotaryngii, duńskiego Szlezwiku, a także ziem polskich – Górnego Śląska, Poznańskiego, Prus Zachodnich (czyli Pomorza Gdańskiego) i Wschodnich (bez Królewca). Po trzecie Dmowski domagał się wykraczającego poważnie poza granice Królestwa Kongresowego

nym przeciwnikom – jak pisał jego biograf Krzysztof Kawalec – „znajomością przedmiotu, bogactwem argumentacji i żelazną logiką”.

Owe logice przeciwstawiała się Wielka Brytania, której premier David Lloyd-George wziął na siebie obronę jego zdaniem istotniejszych dla długoterminowej stabilizacji kontynentu interesów Niemiec i

roszerzenia państwa polskiego na wschód. „Państwo tego rodzaju – konkludował – istniejące na wschodniej granicy Niemiec i sprzymierzone z mocarstwami zachodnimi, byłoby potężnym czynnikiem równowagi europejskiej i tamą przeciw postępowi podboju niemieckiego we wschodniej Europie. Krajem, który w swoim skomplikowanym położeniu najwięcej by zyskał na istnieniu silnego państwa polskiego, byłaby Rosja, istnienie Polski zabezpieczałoby jej niezawisłość od Niemiec”.

Traktat wolności

Program zarysowany powyżej Dmowski starał się konsekwentnie realizować najpierw jako prezes (od sierpnia 1917 r.) Komitetu Narodowego Polskiego, a potem jako polski delegat na konferencji pokojowej w Paryżu, przy wydatnej pomocy polityków francuskich, przede wszystkim ministra spraw zagranicznych Stephena Pichona i premiera Georges'a Clemenceau. Pamięta się zwłaszcza dzień 29 stycznia 1919 r., kiedy to Dmowski, bez przygotowania, płynnie przemawiał (w razie potrzeby) z francuskiego na angielski, przez prawie 5 godzin przedstawiał wielkim ówczesnego świata swój program, imponując nawet politycz-

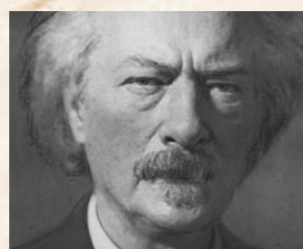
rosji. I on miał tutaj swoje imperialne racje. Dmowski, oddając się swym znanym uprzedzeniom, uważał, że główną przyczyną podobnej polityki brytyjskiej były wpływy międzynarodowych kręgów żydowskich utożsamiane przez m.in. z zakulisową działalnością Lewisa Namiera (Bernsteina-Niemirowskiego), referenta spraw polskich w brytyjskim Foreign Office. Element polsko-żydowski wrogosci był tutaj niewątpliwie obecny. Przy opisie tego sporu zapomniał się jednak najczęściej o tym, że Namier, pojony uczeń rosyjskiej historii z Oksfordu prof. Pawła Winogradowa, widział Polskę jako mały kraj w strefie wpływów Rosji. Można powiedzieć, że był owego wpływu ochotniczym agentem.

Pisząc o konferencji paryskiej, z zaletą trzeba też stwierdzić za świetną księżką duńskiego historyka Kaya Lundgreena-Nielsen, że miłem jest wyobrażenie o dokonaniach wówczas rzekomo przez Polaków „chytłym podziale funkcji (...) przewidującym, aby Dmowski uzyskał ekspansję na Zachodzie, a Piłsudski na Wschodzie”. W rzeczywistości miały miejsce gorsze spory w polskim obozie, a dwutorowość działań była bardzo szkodliwa dla sprawy. „Umowy Dmowskiego z rządem francuskim – pisał Lundgreen-Nielsen – były stale zwalczane i dezawuowane przez Piłsudskiego i jego paryskich wysłanników oraz przez Paderewskiego”. Główną przyczyną tej sytuacji, którą i dzisiaj można traktować jako groźne memento, była walka o władzę w odtworzonej Polsce i podstawowe różnice w widzeniu priorytetów polskiej polityki, zwłaszcza na Wschodzie.

Wolelibyśmy chyba zapamiętać relację znanego literata Adama Grzymały-Siedleckiego, który tak relacjonował moment podpisania traktatu wersalskiego: „Z fotela przydzielonego zadzwęczał ku nam głos Clemenceau: – La Pologne. Podnieśli się ze swoich miejsc: Paderewski i Dmowski. Twarz Paderewskiego skupiona, wzruszona, jakby ucielesniona modlitwą do świętości tego momentu. Za tą modlitwą idzie Dmowski. Idzie krokiem pewnym, twardym, lekko kołysze na boki swoją muskularną posturę, w rysach twarzy powaga i tylko w lecutkim na kątach ust uśmiechu, tylko w oczach – co za radość!!! Cała wigora szumności polskiej duszy bila mu ze wzroku. Jak dwa światła, odmienne w sobie (...) niosły się te dwie głowy przez salę zwieryadlaną Wersalu, by Polskę po raz pierwszy od niepamiętnych czasów podpisać w historii politycznej świata”.

Ignacy Paderewski (1860 - 1941)

Światowej sławy pianista. Wykorzystując swoją popularność, stał się przed I wojną światową i w jej trakcie orędownikiem sprawy polskiej na Zachodzie. W czasie pobytu w USA osobiście starał się skłonić prezydenta Woodrowa Wilsona do wystąpienia na rzecz praw Polaków do niepodległego państwa. Niewątpliwie wpłynął na deklaracje Wilsona



z 1917 i 1918 r., w których uznawał on konieczność przywrócenia Polsce niepodległości. Przybycie Paderewskiego do Poznania w końcu grudnia 1918 r. stało się impulsem do wybuchu powstania wielkopolskiego. W styczniu 1919 r. objął stanowisko premiera rządu RP i ministra spraw zagranicznych, wspólnie z Romanem Dmowskim reprezentował Polskę na konferencji paryskiej i podpisał traktat wersalski.

Kalendarium

1914, sierpień. Wybuch I wojny światowej. Na ziemiach polskich walkę prowadzą między sobą zaborcy - Niemcy i Austro-Węgry przeciw Rosji. Obie strony publikują odezwy do Polaków wzywające do współdziałania i zawierające ogólnikowe obietnice bez zobowiązań prawnych.

1914, sierpień. Powstanie Legionów Polskich walczących z Rosją.

1915, sierpień. Rosjanie wycofują się z Królestwa Polskiego.

1916, 5 listopada. Deklaracja monarchów Niemiec i Austro-Węgier - Akt 5 Listopada zapowiadający utworzenie państwa polskiego, jednak bez określenia granic. Pierwsza wypowiedź polityczna, przekreślająca dotychczasową solidarność zaborców w uznawaniu sprawy polskiej za wewnętrzną tych państw.

1917, 22 stycznia. Orędzie prezydenta USA Woodrowa Wilsona, w którym stwierdzał, że mężowie stanu są zgodni, iż powinna powstać jednolita, niezależna Polska.

Marzec. Rewolucja w Rosji. Deklaracja nowych władz rosyjskich o utworzeniu niepodległego państwa polskiego z ziem zamieszkiwanych przez większość polską, jednak związanego przymusowym sojuszem z Rosją.

4 czerwca. Decyzja o utworzeniu armii polskiej we Francji.

Czerwiec - lipiec. Początek formowania na terenie Rosji jednostek złożonych z Polaków służących dotąd w armii rosyjskiej.

Sierpień. Powstanie Komitetu Narodowego Polskiego z siedzibą w Paryżu, prowadzącego akcję dyplomatyczną na Zachodzie na rzecz niepodległości Polski.

Lipiec - sierpień. Odmowa złożenia przysięgi sojuszu z Niemcami i Austro-Węgrami przez większość żołnierzy Legionów Polskich. Piłsudski uwieczony w Magdeburgu.

15 września. Powołanie przez okupantów niemieckich i austriackich w Warszawie Rady Regencyjnej jako tymczasowej polskiej władzy państwowej.

1918, 8 stycznia. Orędzie prezydenta USA Wilsona wymieniające 14 warunków przyszłego pokoju: w punkcie 13. stwierdzano konieczność



Żołnierze Błękitnej Armii w czasie defilady pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu

Błękitna Armia

dr Paweł Kosiński
IPN Warszawa

Powołanie Królestwa Polskiego aktem cesarzy Niemiec i Austro-Węgier z 5 listopada 1916 r. oraz zmiany polityczne w Rosji po rewolucji lutowej 1917 r. sprawiły, że również zachodnie państwa ententy poczuły się uprawnione do wsparcia polskich dążeń niepodległościowych. Prezydent Republiki Francuskiej Raymond Poincaré powołał 4 czerwca 1917 r. regularną ochotniczą armię polską. Miała ona walczyć po stronie wojsk ententy pod własnymi sztandarami, ale pod dowództwem francuskim.

Pod kontrolą Polaków

Rząd Francji dopiero w trzy miesiące po utworzeniu armii polskiej udzielił zgody na powołanie Komitetu Narodowego Polskiego, któremu 23 lutego 1918 r. oddano polityczną kontrolę nad WP. Jednak faktyczne zwierzchnictwo polityczne KNP objął dopiero na mocy układu z rządem francuskim z 28 września 1918 r. Od tej pory Polacy uzyskali prawo mianowania naczelnego dowódcy, który jednocześnie był przewodniczącym nowo powołanego Wydziału Wojskowego KNP. W jego kompetencjach znalazło się m.in.: zatwierdzanie budżetu, wyznaczanie dowódców pułków i wyższych, nadawanie odznaczeń, sądownictwo, wydawanie opinii podczas przyjmowania do wojska, wypłata zasiłków dla rodzin wojskowych, kierowanie propagandą. Naczelny dowódca otrzymał prawo posiadania własnego polskiego sztabu (z francuskim oficerem jako jego szefem) oraz prawo wszelkich mianowań i awansów do stopnia pułkownika włącznie (nominacje na dowódców pułków musiał zatwierdzać KNP). Wojsko-

wą Misję Francusko-Polską przekształcono w organ zaopatrzenia, a także przydzielono jej funkcję łącznika z rządem francuskim. Naczelnym dowództwo nad armią polską we Francji objął 4 października 1918 r. generał Józef Haller - wcześniej dowódca drugiej brygady Legionów.

Najliczniejsza armia emigracyjna

Błękitna Armia, której popularna nazwa pochodziła od koloru francuskich mundurów, w miarę upływu czasu stała się najliczniejszą polską formacją wojskową na emigracji w okresie pierwszej wojny światowej. Jej podstawą był 1. batalion strzelców, stacjonujący w obozie Sillé le Guillaume. Trafili do niego ochotnicy z Francji, w tym Polacy dotychczas służący w wojsku francuskim, Holandii, Anglii, bajończy z oddziału polskiego utworzonego jeszcze w 1914 r., żołnierze polscy wcieleni do rosyjskich korpusów ekspedycyjnych walczących we Francji i Grecji. Pod koniec 1917 r. władze francuskie zezwoliły na przyjmowanie jeńców Polaków z armii mocarstw centralnych (ok. 38 tys. ludzi). Na wiosnę 1918 r. w Błękitnej Armii pojawili się ochotnicy ze Stanów Zjednoczonych Ameryki (ok. 27 tys.) i Kanady (ponad 250 ludzi) oraz Bryzyliz (ok. 300 ludzi), a nawet kilkudziesięciuosobowy oddział zorganizowany w Chinach. Armia Hallera 28 września 1918 r. mocą układu uznana jako „jedyna samodzielna, sojusznica i współwalcząca armia polska” objęła wszystkie opowiadające się po stronie koalicji formacje wojskowe utworzone poza krajem, a więc również w Rosji.

Znaczną napływ ochotników od początku 1918 r. umożliwił sformowanie większych jednostek piechoty -

Błękitna Armia, której popularna nazwa pochodziła od koloru francuskich mundurów, w miarę upływu czasu stała się najliczniejszą polską formacją wojskową na emigracji w okresie pierwszej wojny światowej

trzech pułków strzelców pieszych oraz kadry innych rodzajów broni (kawalerii w Allencon, artylerii w Le Mans, wojsk technicznych w Angers). W Camp du Ruchard zorganizowano czteromiesięczny kurs dla dowódców plutonów, który po każdym turnusie dostarczał około 40 kandydatów na oficerów. W lecie 1918 r. dowództwo nad ochotnikami pozostającymi w licznych obozach tzw. strefy wewnętrznej objął specjalny inspektor wyszkolenia. Zorganizowano wówczas 28 kompanii szkolnych, a także szkołę podoficerów w Quintin, kilka szkół specjalistów (m.in. łączności, karabinów maszynowych, miotaczy min).

Uzbrojenie i utrzymanie zapewniła armii polskiej rząd Francji. W Błękitnej Armii obowiązywały francuskie regulaminy. Na wszystkich szczeblach dowodzenia (od dywizji piechoty w dół) stosowano dublowanie funkcji przez oficerów polskich i francuskich. Wiosną 1918 r. stan liczebny armii polskiej we Francji wynosił ponad 200 oficerów i ponad 10 tys. żołnierzy, w lecie ok. 20 tys. żołnierzy. Okres największego rozwoju armii Hallera rozpoczął się po podpisaniu zawieszenia broni w Compiègne i udostępnieniu do rekrutacji obozów jeńческих we Włoszech. W 1919 r. li-

czyła ona prawie 70 tys. żołnierzy zorganizowanych w dwa korpusy (trzy- i dwudwujęzyjni) obejmujące różne rodzaje broni: piechotę, kawalerię, artylerię, wojska techniczne, pancerne i lotnictwo.

Na różnych frontach

W miarę formowania i intensywnego szkolenia poszczególne oddziały armii polskiej we Francji wysyłano na różne odcinki frontu w Wogezach i Szampanii. W lipcu 1918 r. do walki w okolicach Reims, a następnie pod Saint-Hilaire-le-Grand skierowano m.in. 1. pułk strzelców. Na tym ostatnim odcinku 25 lipca Polacy zdobyli sobie szczególne uznanie świetnie wykonanym natarciem na pozycję niemiecką Bois de Raquete, gdzie wzięto do niewoli 120 jeńców. Niedługo potem 1. pułk połączono z pozostającymi dotychczas w strefie przyszybowej 2. i 3. pułkiem strzelców i utworzono 1. Dywizję Strzelców, której w październiku powierzono samodzielną odcinek Rambervillers-Raon-L'Étape.

Od kwietnia do czerwca 1919 r. armię Hallera wraz z całym nowoczesnym wyposażeniem - samolotami i czołgami - przetransportowano do Polski. Bezpośrednio po przywiezieniu do kraju Błękitna Armia wzięła udział w walkach przeciwko Ukraińcom na terenie Galicji Wschodniej i na Wołyniu, gdzie ostatecznie przechylila szalę zwycięstwa na stronę Polaków. Później w obawie przed odrzuceniem przez rząd Rzeszy postanowienia traktatu pokojowego część jednostek skierowano na zachód, aby stały w pogotowiu przeciwko Niemcom. Ostatecznie 1 września 1919 r. jednostki armii włączono do Wojska Polskiego.

Wincenty Witos (1874 - 1945)

Polityk Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, poseł do parlamentu austriackiego. Uznawany za najwybitniejszego działacza w dziejach ruchu ludowego. W niepodległej Polsce trzykrotnie zajmował stanowisko premiera, m.in. w czasie najazdu bolszewickiego. Położył wielkie zasługi dla uświadomienia politycznego chłopów polskich w Galicji, był zwolennikiem



współpracy stronnictw galicyjskich w działaniach na rzecz niepodległości Polski. Po utworzeniu komisji porozumiewawczej skupiającej stronnictwa niepodległościowe zgodził się na uczestnictwo w niej „Piasta”. W końcu października 1918 r. stanął na czele Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, nieuznającej zwierzchnictwa Austro-Węgier. W ciągu kilku następnych dni przejęła ona władzę na ziemiach zaboru austriackiego.

Orleża Lwowskie

dr Marek Gałęzowski
IPN Warszawa

Pierwsza wojna światowa zbliżała się do końca, a wraz z nią trwająca od 1795 r. niewola narodu polskiego. Jednak budowa niepodległej Polski nie była procesem łatwym, krótkotrwałym i bezkrwawym. Pierwsze strzały w zmaganiach o granice Rzeczypospolitej padły jeszcze przed 11 listopada 1918 r. W nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. oddziały ukraińskie rekrutujące się z żołnierzy rozpadaającej się armii austro-węgierskiej, ochotników i Strzelców Siczowych opanowały Lwów i całą Małopolskę Wschodnią. Ukraińcom przeciwstawiły się początkowo bardzo skromne siły polskie. Linia walk przebiegała nieregularnie przez ulice miasta. Zaciekle boje prowadzono m.in. o Szkołę Sienkiewicza, Dom Techników, Dworzec Główny, Cytadela, Szkołę Kadecką, Poceżę Główną na Kulparkowie.

Walki toczyły się ze zmiennym powodzeniem. Przy koszarach Wuleckich obrońcy Lwowa 4 listopada stoczyli zwycięski bój ze Strzelcami Siczowymi, natomiast podjęty w 5 dni później atak na gmach Sejmu Krajowego, przeprowadzony ulicą Mickiewicza i przez Ogród Jezuicki, zakończył się niepowodzeniem i przyniósł stronie polskiej znaczne straty. Stopniowo oddziały polskie uzyskały jednak przewagę, a 20 listopada do miasta dotarła odsiecz prowadzona przez płk. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza. Już następnego dnia wojsko ukraińskie zostało wyparte na przedmieścia Lwowa, który jednak nadal pozostawał obleżony. Wojna została rozstrzygnięta zwycięsko przez Polskę dopiero w lipcu 1919 r., w czasie zwycięskiej ofensywy, w której m.in. uczestniczyły pułki wielkopolskie i przybyła z Francji Błękitna Armia gen. Józefa Hallera.

Tato, idę na wojnę

Fundament obrony Lwowa stanowiła młodzież, nazwana Orleżami. Rekrutowali się one z 1421 chłopców i dziewcząt, którzy nie ukończyli 18. roku życia. Reprezentowali wszystkie lwowskie warstwy społeczne. Stanowili oni czwartą część obrońców i mniej więcej czwartą część spośród przeszło tysiąca pięciuset poległych po polskiej stronie. Symbolem Orlą stali się czternastoletni Jurek Bitschan i trzynastoletni Antoś Petrykiewicz, najmłodszym kawaler Krzyża Orderu Wirtuti Militari.

Jurek Bitschan urodził się 29 listopada 1904 r. w Piaszkach pod Sosnowcem. Był synem Aleksandra Zagórskiego, znanego lwowskiego działacza niepodległościowego, zaprzyjaźnionego z Józefem Piłsudskim, uczestniczki obrony Lwowa i organizatorki Ochotniczej Legii Kobiet. Uczył się w gimnazjum im. Henryka Jordana, należał do harcerstwa. Uciekł z domu, by dołączyć do walczących. W pozostawionym liście, datowanym na 20 listopada 1918 r., pisał do swojego ojczyma: „Kochany Tatusiu, idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajduję na tyle siły, by móc służyć i wytrzymać. Obowiązkiem moim jest iść, gdy



Jerzy Bitschan



Antoni Petrykiewicz



Wilhelm Haluza



Józef Walawski



Tadeusz Jabłoński



Franciszek Manowarda de Jana

Kochany Tatusiu, idę dzisiaj zameldować się do wojska, bo ciagle braknie żołnierzy dla oswobodzenia Lwowa. Z nauk zrobiłem już tyle, ile trzeba było. Jerzy (14 lat, zginął 21 listopada 1918 r.)

działaczki niepodległościowej, zaprzyjaźnionej z Józefem Piłsudskim, uczestniczki obrony Lwowa i organizatorki Ochotniczej Legii Kobiet. Uczył się w gimnazjum im. Henryka Jordana, należał do harcerstwa. Uciekł z domu, by dołączyć do walczących. W pozostawionym liście, datowanym na 20 listopada 1918 r., pisał do swojego ojczyma: „Kochany Tatusiu, idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajduję na tyle siły, by móc służyć i wytrzymać. Obowiązkiem moim jest iść, gdy

wspominał wiele lat później gen. Abraham Petrykiewicz w walce był nieustępliwy. Został ciężko ranny w boju na Piersenkówce. Zmarł z ran 15 stycznia 1919 r.

Poległych rówieśników Petrykiewicza i Bitschana było jednak znacznie więcej. W rejonie Szkoły Sienkiewicza 5 listopada zginął piętnastoletni Wilhelm Haluza, o którego odwadze dowódca odcinka mjr Zdzisław Tatar-Trzeźniowski wyrażał się z najwyższym uznaniem. Tego samego dnia poległ przy ul. Bema rówieśnik Wilhelma - Józef Walawski. Dwa tygodnie później w nieznanych okolicznościach zginął brat bliźniak Józefa Walawskiego - Piotr. Dwunastoletni Jan Dufirat padł 9 listopada na Odcinku I. Czternastoletni Tadeusz Wiesner walczył na Kulparkowie. Aresztowany w domu rodziców po przejściowej utracie tej dzielnicy przez Polaków, został rozstrzelany przez żołnierzy ukraińskich na dworcu Podzamcze. W natarciu na Szkołę Kadecką poległ czternastoletni Tadeusz Jabłoński. Najmłodsi pozostali w służbie wojskowej również po oswoobodzeniu Lwowa. W Dawidowie zginął 29 grudnia 1918 r. piętnastoletni sanitariusz Franciszek Walery Manowarda de Jana. To tylko nieliczne przykłady heroizmu tych najmłodszych obrońców miasta, także dzięki ich poświęceniu noszącego dumne miano Semper Fidelis.

Śmierć nie była daremna

Orleża poległe w czasie obrony Lwowa pochowano na zbudowanym w niepodległej Polsce Cmentarzu Obrońców Lwowa. Najmłodszym spośród spoczywających w tym panteonie był 6-letni Oswald Anissimo. Został on zamordowany 18 listopada wraz ojcem Michałem, legionistą, zgodnie z zapowiedzią dowódcy sił ukraińskich Dymitra Witowskiego, że mężczyźni zamieszkałi w domach, z których padną strzały, będą rozstrzeliwani. Poświęcenie i determinacja najmłodszych obrońców Lwowa nie były daremne. Niepokonani utrzymali miasto do chwili nadejścia odsieczy Wojska Polskiego. W II Rzeczypospolitej tradycja Orlą Lwowskich weszła na trwałe do świadomości narodowej, stając się jednym z elementów kształcenia patriotycznego młodzieży szkolnej i wychowania jej w duchu spadkobierców tradycji walk o niepodległość. Do ich dziedzictwa ideowego nawiązała również organizacja tworzona od 1933 r. przy Związku Strzeleckim wśród młodzieży z tej grupy wiekowej, która na wzór obrońców Lwowa otrzymała nazwę Orleża.

stworzenia niepodległego państwa polskiego.

15/16 lutego. Zbrojny protest II Brygady przeciw pokojowi brzeskiemu między państwami centralnymi a Ukrainą - przejście na rosyjską stronę frontu pod Rarańczą i dołączenie do II Korpusu Polskiego na Wschodzie.

3 czerwca. Deklaracja wersalska premierów Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch stwierdzająca, że powstanie niepodległego państwa polskiego jest warunkiem trwałego pokoju w Europie.

23 października. Rada Regencyjna powołuje rząd Józefa Świeżyńskiego, który bez zgody niemieckich okupantów zarządza pobór do Polskiej Siły Zbrojnej i zwraca się do Komitetu Narodowego Polskiego o reprezentowanie go wobec państw ententy.

27 października. Utworzenie w Krakowie Polskiej Komisji Likwidacyjnej, która przejęła władzę w zachodniej części zaboru austriackiego, w części wschodniej rozpoczęła się wojna polsko-ukraińska.

Pierwsze dni listopada. Likwidacja okupacji austriackiej w Królestwie Polskim.

7 listopada. Powstanie w Lublinie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego.

10 listopada. Powrót Józefa Piłsudskiego z Magdeburga. Początek rozbrajania Niemców w Warszawie i na prowincji.

11 listopada. Zawieszenie broni między Niemcami a ententą. Zakończenie I wojny światowej.

Objęcie władzy nad Polską Siłą Zbrojną przez Józefa Piłsudskiego.

14 listopada. Przekazanie władzy przez Radę Regencyjną Piłsudskiemu jako Naczelnikowi Państwa.

16 listopada. Telegram Józefa Piłsudskiego do wszystkich państw uczestniczących w wojnie i neutralnych zawiadamiający o powstaniu niepodległego państwa polskiego.

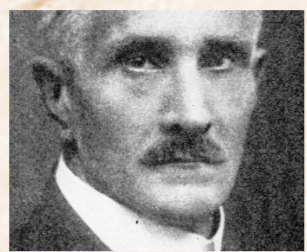
18 listopada. Powstanie pierwszego rządu polskiego pod przewodnictwem polityka PPS Jędrzeja Moraczewskiego.

22 listopada. Dekret Józefa Piłsudskiego o ustanowieniu najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej (tzw. mała konstytucja).

oprac. dr Marek Gałęzowski
IPN Warszawa

Ignacy Daszyński (1866 - 1936)

Przywódca Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, poseł do parlamentu austriackiego, w niepodległej Polsce wicepremier w czasie najazdu bolszewickiego, marszałek Sejmu RP. Opowiadał się za niepodległościowym charakterem działalności socjalistów. Po wybuchu pierwszej wojny poparł utworzenie Legionów Polskich. 2 października 1918 r. z inicjatywy



Daszyńskiego posłowie polscy zgłosili w czasie obrad parlamentu w Wiedniu wniosek, w którym domagali się przywrócenia niezawisłego państwa polskiego złożonego z ziem trzech zaborów, Pomorza i Śląska. W końcu października weszli w skład Polskiej Komisji Likwidacyjnej, a 7 listopada 1918 r. stanął na czele rządu w wyzwalonym od okupacji austriackiej Lublinie, który podporządkował się następnie Józefowi Piłsudskiemu.

Wojciech Korfanty (1873 - 1939)

Przywódca polskiej chrześcijańskiej demokracji na Śląsku, poseł do parlamentu niemieckiego (Reichstagu), w niepodległej Polsce poseł i senator RP. 25 października 1918 r. wystąpił w Reichstagu z żądaniem przyłączenia do powstającego państwa polskiego wszystkich ziem zaboru pruskiego. W styczniu 1920 r. został mianowany przez rząd RP komisarzem plebiscytowym na Górnym



Śląsku. Kierował wszystkimi przygotowaniem politycznym do plebiscytu, który miał zdecydować o przynależności Śląska do Polski lub Niemiec. Po niekorzystnym dla Polski podziale terytorium plebiscytowego, nieuwzględniającym wyników głosowania, wydał rozkaz rozpoczęcia powstania, na czele którego stanął jako dyktator. Czyn zbrojny Górnolazaków wpłynął na korzystniejszą dla Polski decyzję państw zachodnich w sprawie podziału terytorium Śląska. oprac. Marek Gałęzowski, IPN Warszawa

dr Marek Gałęzowski
IPN Warszawa

W Legionach Polskich od sierpnia 1914 r. do sierpnia 1917 r. służył co najmniej 600 Polaków pochodzenia żydowskiego. Polaków, ponieważ w swoich dokumentach w rubryce „narodowość” deklarowali polską, natomiast w rubryce „wyznanie” – w przeważającej większości podawali mojżeszowe, w bardzo nielicznych wypadkach – katolickie. Wywodzili się z różnych warstw społecznych, w mniejszej części z rodzin zasymilowanych, w znaczącej – z niezamężnych rodzin polskich Żydów. Wielu służyło w I Brygadzie. Wśród nich tak wybitni ludzie jak Leopold Gottlieb, artysta malarz, wybitny dokumentalista życia codziennego legionistów, autor przeszło tysiąca rysunków poświęconych tej tematyce. Na uwagę zasługują też Ignacy Schrage, uczestnik wojny z bolszewikami i III powstania śląskiego, oficer zawodowy WP, zamordowany przez NKWD wiosną 1940 r. w Charkowie; Emanuel Buxbaum, kapitan WP, lekarz, uczestnik wojny z bolszewikami, najprawdopodobniej zginął z rąk Niemców w czasie II wojny światowej, czy Oberhard, sanitariusz I. pp., który w czasie boju pod Marcinkowicami w 1914 r. dobrowolnie pozostał na pobojowisku z rannymi i został wzięty do niewoli rosyjskiej i nie wiadomo, jakiego były jego dalsze losy.

Polscy Żydzi służyli również w dwóch pozostałych brygadach oraz innych formacjach legionowych. Oto sylwetki niektórych spośród nich.

Oskar Andrzej Berenson (1892 - 1939), mjr WP. Urodził się w Warszawie. Miał brata Leona (1882 - 1941), znanego adwokata, obrońcę w procesach politycznych. Od listopada 1915 r. żołnierz I. Pułku Ułanów Beliny. Uczestniczył w walkach na Wołyniu. Po kryzysie przysięgowym internowano go w Szczypiornie i Łomży. Od listopada 1918 r. służył w I. Pułku Szwoleżerów WP. Uczestniczył w walkach z Ukraińcami. 25 maja 1919 r. pod Terbuszową „przy zdobyciu pałacu zajętego przez nieprzyjaciela ranny kulią karabinową w nogę, pozostał w szeregach, dając swym zachowaniem przykład żołnierzom, potem zaś po nadejściu posiłków ukraińskich, gdy pluton musiał się gwałtownie wycofywać, nie bacząc na ranę i silny ogień, pozostał w tyle i w odległości kilkudziesięciu kroków od tyralierii nieprzyjacielskiej wydobyl szwoleżera Karola Deduka spod zabitego konia, wsadził go na swego i wyniósł spod ostrzału” (z wniosku o Krzyż Walecznych). W 1920 r. uczestniczył w wojnie z bolszewikami, następnie był oficerem I. psk. w Garwolinie. Otrzymywał



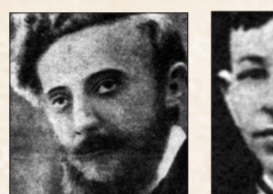
Leopold Gottlieb, Oberhard, Ignacy Schrage, Emanuel Buxbaum



Oskar Andrzej Berenson



Józef Blauer



Samuel Reich



Bronisław Strahlberg



Edmund Szalit



Filip Śmiłowski



Salomon Weinreb

Legioniści pochodzenia żydowskiego

bardzo dobre oceny przełożonych, m.in. był wysoko ceniony przez gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego: „Podkreślam z naciskiem wyjątkową wartość tego oficera. Natura na wskroś szlachetna o niezwykle wysokim poziomie ideowym, o dużej wytrzymałości moralnej. Bardzo inteligentny, ogólnie wykształcony o szerokim zasięgu zainteresowań. Oddany całą duszą zawodowi wojskowemu, zdolny dowódcą, pewny zawsze wykonawcą”. Na początku sierpnia 1939 r. został przydzielony na stanowisko kwaterymistrza do 12. puł. Wołyńskiej Brygady Kawalerii Armii „Łódź”. W drodze do broniącej się przed Niemcami Warszawy 14 września 1939 r. poległ pod Wiazowną. Był trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości.

Józef Blauer (1895 - 1915), pseud. Krotowicz. Urodził się w Busku. Przed wojną studiował na politechnice we Lwowie. W Legionach żołnierz I. pp. 9 października 1914 r. mianowany podporucznikiem, a od 1915 r. jako porucznik dowodził kompanią. Uczestniczył we wszystkich bojach I Brygady, wielokrotnie wyróżniając się męstwem. Stale odmawiał wykorzystania przysługującego mu urlo-

pu. Według swojego kolegi z oddziału pplk. Stanisława Kalabińskiego był jednym z najzdolniejszych oficerów I Brygady – „nie uchylał się od żadnego rozkazu i polecenia. W służbie poważny, poza nią towarzyski i koleżeński, prawdziwy żołnierz, nad życie kochał swych żołnierzy. Jego wybitne zdolności wojskowe, nadzwyczajna odwaga i precyzyjne wykonanie każdego rozkazu znane były wszystkim”. Jesienią 1915 r. objął w zastępstwie funkcję dowódcy V baonu. Został śmiertelnie ranny 25 października 1915 r. podczas bitwy pod Kukłami. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Wirtuti Militari. Miał brata Zygmunta (1896 - 1926), pseud. Chelmski, legionista, ciężko rannego w bitwie pod Konarami, oficera WP, zmarłego na skutek ran i chorób przebytych w czasie służby w Legionach. Obaj pośmiertnie zostali odznaczeni Krzyżem Niepodległości.

Samuel Reich (1886 - 1915). Urodził się w Zagwoździu (pow. staniśławowski). Przed wojną pracował jako inżynier. Był żołnierzem 5. pp. I Brygady, został ciężko ranny w bitwie pod Łowczówkami. Pochowano go bez oznaczenia grobu. Pośmiertnie odznaczono go Krzyżem Niepodległości.

zmęczeni kilkudniowymi nieustannymi walkami znajdowali się w ostatnim dniu pod silnym ogniem nieprzyjacielskim, przyszedł rozkaz do ataku. Nikt nie ruszył się z miejsca, jedyny inż. Reich rzucił się naprzód, a widząc swych towarzyszy niezdeterminowanych, zgromił ich słowami: »wstydźcie się, ja Żyd mam być dla was przykładem«. Żołnierze kompanii usiłowali go ratować, ale jeden poległ, a drugi został ranny. Widząc to, Śmiłowski rozkazał pozostać go na polu bitwy. Nie chcąc dostać się do niewoli, odebrał sobie życie.

Bronisław Strahlberg (1899 - 1914). Urodził się w Muzyłowie (pow. podhajecki), był uczniem II szkoły realnej we Lwowie. Na początku lipca 1914 r. wstąpił do Polskich Drużyn Strzeleckich w Podhajcach. Po wybuchu wojny, podając wcześniejszą o dwa lata datę urodzenia, by nie zostać uznanym za młodocianego - wstąpił do I. pp. Legionów. Poległ 24 grudnia 1914 r. w bitwie pod Łowczówkami. Pochowano go bez oznaczenia grobu. Pośmiertnie odznaczono go Krzyżem Niepodległości.

Edmund Szalit (1884 - 1915). Urodził się w Tarnopolu. Studiował prawo na uniwersytecie we Lwowie, dyplom ukończenia studiów otrzymał w 1910 r. na UJ. Prowadził praktykę adwokacką w Krakowie. Występował publicznie w słynnym procesie swojego szwagra Stanisława Brzozowskiego oskarżonego o współpracę z carską ochroną, zdecydowanie opowiadał się po jego stronie. Od stycznia 1915 r. był żołnierzem, a następnie podporucznikiem 2. pp. II Brygady. Odznaczył się wielokrotnie odwagą, „nie uchylał się od trudów i nadludzkich niemal wysiłków żołnierskiego życia i zyskując pełne uznanie pulku i koleżanów dla swego męstwa i poświęcenia”. Ciężko ranny w nogę 7 listopada 1915 r. w czasie natarcia pod Biłgowie, utonął w bagnie. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari. Brat Edmunda - Edward (1878 - 1942) - służył w Legionach jako oficer, lekarz stomatolog i w stopniu majora w WP. W niepodległej Polsce mieszkał w Tarnowie, gdzie należał do wybitnych społeczników i filantropów, w latach 30. był wiceprezidentem miasta. Został zamordowany przez Niemców w getcie lwowskim.

Filip Śmiłowski (1893 - 1920), pseud. Jaśko, kpt. WP. Urodził się w Łodzi. Studiował architekturę na politechnice we Lwowie. Przeszedł cały szlak bojowy I. pułku I Brygady. Odznaczył się wielokrotnie męstwem. Po kryzysie przysięgowym internowano go w Benjaminowie. Uczestniczył w rozbrojeniu Niemców w Łodzi, a następnie służył WP. W czasie wojny z bolszewikami dowodził kompanią 23. pp. W dowód wykazanego męstwa mianowano go na stopień kapitana. 4 czerwca 1920 r. w boju pod Mozyrzem został ciężko ranny pociskiem armatnim w obydwie nogi. Żołnierze kompanii usiłowali go ratować, ale jeden poległ, a drugi został ranny. Widząc to, Śmiłowski rozkazał pozostać go na polu bitwy. Nie chcąc dostać się do niewoli, odebrał sobie życie.

Salomon Weinreb (ur. 1894). Urodził się w Zastowie (pow. krakowski). Żołnierz 2. pp. II Brygady, był dwukrotnie ciężko ranny. Uczestniczył w przejściu na rosyjską stronę frontu pod Rarańczę, walczył w bitwie pod Kaniowem. Dostał się do niewoli niemieckiej, z której zbiegł do I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. W WP był podoficerem 21. pp., a później 2. pp. W wojnie z bolszewikami został ciężko ranny za młodocianego - wstąpił do I. pp. pod Gorodkiem. Po demobilizacji pracował jako urzędnik w Krakowie. Najprawdopodobniej został zamordowany przez Niemców w czasie II wojny światowej.

Likwidacja okupacji zaborców

dr Daniel Koreś
Wrocław

Rozbrajanie Austriaków

Akcja rozbrajania lokalnych garnizonów okupacyjnych najwcześnieją rozpoczęła się w Galicji Zachodniej. W koszarach krakowskich powstała wojskowa organizacja konspiracyjna kierowana przez porucznika austriackiego 57. pp. Antoniego Starwarza. Dal on sygnał do akcji zbrojnej, która zapoczątkowała rozbrajanie Austriaków w Krakowie 31 października 1918 r. Bez jednego wystrzału zajęto koszarzy artylerystyckie przy ul. Kalwaryjskiej, a następnie cały kompleks koszarowy na Podgórzu. Stamtąd polscy żołnierze ruszyli w kierunku centrum Krakowa i około godz. 10.30 dokonali symbolicznej zmiany warty na odwachu w wieży ratuszowej na Ryńku Głównym. Wydarzenia krakowskie zaktywizowały do działania galicyjską prowincję. W nocy z 30 na 31 października kpt. Stanisław Jakubczyk poprowadził grupę oficerów i żołnierzy do akcji rozbrajania oddziałów w Tarnowie. W Rzeszowie mimo silnego, blisko 3-tys. garnizonu wierszawskiego nabrała lawinowego tempa po przyjeździe do stolicy Jó-

zeła Piłsudskiego. W przeciwieństwie do Austriaków Niemcy dość często - mimo upadku morale - nie poddawali się bez walki. Ogień do oddziałów polskich utworzono m.in. w Rykach, Parysowie, Jadowie, Łukowie, Łomży, w Radzynie Podlaskim. Do walk doszło w wielu punktach Łodzi, a bilans wyzwolenia miasta zamknął się liczbą pięciu zabitych i kilkunastu rannych po stronie polskiej. Do dramatycznych wydarzeń doszło w Koninie, gdzie niemiecka kompania landszturmu otworzyła ogień do członków POW, harcerzy i

Niemal równocześnie rozpoczęła się akcja rozbrajania oddziałów austro-węgierskich na terenie Lubelszczyzny. W Lublinie lokalnym POW dowodził mjr Stanisław Burhardt-Bukacki, który napotkał na opór żołnierzy narodowości ukraińskiej zamierzających odejść w pełnym uzbrojeniu. Operacja zajęcia miasta rozpoczęła 31 października zakończyła się dopiero 3 listopada. W Chełmie akcją zbrojną kierował mjr Gustaw Orlicz-Dreszer, który oceniając siły powiaków i milicjantów na zbyt skromne do opowania miasta, nie ośmielił pozyskać jako chwilowego sojusznika żołnierzy narodowości czeskiej.

Opanowanie miast i miejscowości zajmowanych przez Austriaków w Galicji Zachodniej i w general-gubernatorstwie lubelskim odbyło się szybko - pomiędzy 30 października a 3 listopada 1918 r. - i bez rozlewu krwi.

Walki z Niemcami

Niestety, w niemieckiej strefie okupacyjnej wydarzenia miały bardziej dramatyczny przebieg. Akcja na terenie general-gubernatorstwa warszawskiego nabrała lawinowego tempa po przyjeździe do stolicy Jó-

Na przełomie października i listopada 1918 r. miało miejsce ogólnonarodowe wystąpienie zbrojne - powstanie - przeciwko zaborcom, którzy przez 123 lata okupowali ziemie polskie. Co najważniejsze, był to jeden z nielicznych w naszych dziejach zryw w pełni zwycięski

zeła Piłsudskiego. W przeciwieństwie do Austriaków Niemcy dość często - mimo upadku morale - nie poddawali się bez walki. Ogień do oddziałów polskich utworzono m.in. w Rykach, Parysowie, Jadowie, Łukowie, Łomży, w Radzynie Podlaskim. Do walk doszło w wielu punktach Łodzi, a bilans wyzwolenia miasta zamknął się liczbą pięciu zabitych i kilkunastu rannych po stronie polskiej. Do dramatycznych wydarzeń doszło w Koninie, gdzie niemiecka kompania landszturmu otworzyła ogień do członków POW, harcerzy i

Lotnictwo wielkopolskie w walce o wolność

Krzysztof Hoff
Muzeum Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu

Mało znanym epizodem walki o niepodległość były działania polskiego lotnictwa. Utworzenie jednostki lotniczej było możliwe dzięki odbiciu z rąk Niemców w czasie powstania wielkopolskiego stacji lotniczej w Ławicy. Powstańcy sprawnie przejmowali najważniejsze punkty administracyjne i obiekty wojskowe w samym Poznaniu.

Na początku stycznia 1919 r. tylko stacja lotnicza w Ławicy pod Poznaniem pozostawała w rękach Niemców, ci zaś nie zamierzali jej poddać. 6 stycznia 1919 r. o godz. 6, korzystając z osłony mgły, sily powstańcze pod dowództwem pplk. Andrzeja Kopy były gotowe do ataku. Stacja lotnicza pogrążona była w całkowitych ciemnościach, po-

nieważ powstańcy przecięli główny przewód elektryczny. Próby pertraktacji nie przyniosły rezultatu, więc o godz. 6.25 wywiązała się krótka, lecz gwałtowna, dwudziestominutowa walka z użyciem broni ręcznej.

Zdobycie sprzętu i wyposażenia wycenianego na ogólną kwotę 160 mln ówczesnych marek niemieckich pozwoliło na organizację (od lutego do maja 1919 r.) czterech eskadr lotniczych - dwóch wywiadowych i dwóch myśliwskich. Liczyły ogółem 400 ludzi i ok. 40 samolotów. Jednostki te należały do najlepiej wyposażonych w ówczesnej odradzającej Polsce, posiadały pełne zaplecze transportowe i naprawcze. Na wiosnę 1920 r. powstała tu za sprawą por. Ludomila Rayskiego (późniejszego dowódcy lotnictwa w II RP) eskadra bombowa wyjątkowo dobrze wyekwipowana, m.in. w



samolot Gotha G.IV, potężny dwusilnikowy bombowiec. Od samego początku współpracowali w Warszawie. Już 14 stycznia 1919 r. wysłano do stolicy 32 sprawne samoloty. Również ekspedowano z Ławicy sprzęt lotniczy dla obleżonego przez Ukraińców Lwowa, którego obrońcy mogli nawiązać łączność z Warszawą jedynie drogą powietrzną.

Niemcy dokonali dwukrotnie nalożów bombowych na stację lotniczą w Ławicy 7 i 8 stycznia 1919 r. Pożar nie wywołał zbyt dotkliwych strat, natomiast w wyniku ostrzału z broni pokładowej zginęli cywile. W ramach odwetu 6 samolotów LVG CV pod dowództwem sierż. pil. Wiktora Pnińskiego dokonało zrzuca bomb na lotnisko we Frankfurcie nad Odrą, niszącą hangar i samolot. Załogi powróciły bez strat. Była to pierwsza akcja

bojowa wielkopolskiego lotnictwa. Na frontach powstania wielkopolskiego lotnictwa używano głównie do rozpoznania oraz akcji zaopatrzeniowo-propagandowych na terenie Śląska i Pomorza. Od samego początku lotnictwo wielkopolskie odegrało ogromną rolę w walkach z Ukraińcami, a później z Armią Czerwoną w latach 1919 - 1920, gdzie w czasie walk często stanowiło uzupełnienie wielkopolskiej kawalerii lub piechoty na froncie litewsko-białoruskim. Tam też nasi lotnicy ponieśli najdotkliwsze straty. Do największych osiągnięć wielkopolskich jednostek lotniczych można zaliczyć ich udział w powstrzymaniu pochodu I. Konnej Armii Budionnego na Lwów. Z uwagi na małą liczebność polskich jednostek lotniczych w czasie walk z Niemcami, czasami zastępowały kontratakami. Tak, zdarzało się, że nie-

przyjaciela odpierano wyłącznie z użyciem lotnictwa całodziennymi akcjami szturmowymi! Wspominając o tym fakcie w korespondencji sztabowej dowódcy Konarmii. Szczególnie spektakularnymi akcjami powietrznymi były ataki na pociągi pancerne. Część z nich została zablokowana, a następnie przejęta przez Wojsko Polskie i wykorzystana bojowo przeciw kraśnoarmiejcom. Wielkopolskie jednostki lotnicze brały udział przez cały czas trwania wojny z bolszewikami, wielokrotnie ponieśli w rozkazach Dowództwa Głównego. Bronili stolicy w sierpniu 1920 r., opóźniając wycofanie się Armii Czerwonej spod Warszawy, ułatwiając kawalerii i piechocie pościg za wycofującymi się wojskami niemieckimi. Po zakończeniu wojny w WP utworzono pułki lotnicze, wśród których poznański otrzymał nr 3.

**Wstań, Polsko moja**

*Wstań, Polsko moja!
Uderz w czyn!
Idź znów przebojem w bój szalony.
Już płonie lont podziemnych min -
Krwawą godzinę były dzwony -
Zerwane pęta - Uderz w czyn!*

*Wstań, Polsko moja!
Strząśnij proch!
Zalodne marzeń ucisz! Ikania!
Za Tobą zimny smutków loch -
Przed Tobą ścisty zmarły chwastania!...
Z anielskich skrzydeł strząśnij proch!
Wstań, Polsko moja!*

*W ogniach zórz
Nowe się szlaki krwawią Tobie!
O, łez Ci będzie w gromach burz,
Niżej w zwiędłych wspomnień grobie -
Wstań, Polsko moja, w blaskach zórz!*

Józef Mączka, 1915 r.

Drogi do niepodległości

Dr Marek Gałęzowski (IPN Warszawa): W chwili wybuchu wojny jeden ze współpracowników Józefa Piłsudskiego, Michał Sokolnicki, zapisał: „Nikt na całym świecie Polski nie chce”. Z kolei krótko przed wojną premier brytyjski Herbert Asquith powiedział do Piłsudskiego: „Nie ma żadnej nadziei na przyszłość dla Ojczyzny Pana”. Na ile te opinie były uzasadnione? Czy sprawa polska rzeczywiście nie miała szans na pomyslną realizację?

Prof. Włodzimierz Suleja (IPN Wrocław): Szans nie było. Jeżeli spojrzymy na rok 1914 z perspektywy 1815 roku, to szans nie było, bo wszystko wydawało się poukładane. Ale było oczywiste, a przewidywał to jeszcze Bismarck, że w wypadku konfliktu europejskiego sprawa polska odrodzi się jak feniks z popiołów. I co się stało – pierwszy strzał oddany w wojnie naruszał sojusz zaborców w kwestii polskiej. Rozbija go jednak dopiero akt 5 listopada 1916 r.

Prof. Krzysztof Kawalec (IPN Opole): Cytowane słowa były znakomitym komentarzem do wszystkiego, co się działo – albo co się nie wydarzyło – w ciągu XIX w. Nikt Polski nie chciał. Nie ma żadnej nadziei. Układ jest stabilny.

Prof. Paweł Wieczorkiewicz (Uniwersytet Warszawski): Wszyscy są zadowoleni z tego, że jest stabilny, w związku z tym Polacy mogą tylko zakłócić ten układ i są de facto wrogiem bezpieczeństwa europejskiego.

W.S.: Bez zewnętrznej koniunktury, która pojawiła się w czasie wojny, prawdopodobnie szanse na osiągnięcie niepodległości były rzeczywiście bardzo niewielkie. Gdyby doszło do rozstrzygnięcia kongresowych, jak w XIX wieku, znów by nas dzielono, decydowano o nas bez naszego udziału. Trzeba jednak podkreślić, że ta koniunktura, bez istnienia polskich kręgów politycznych reprezentowanych przede wszystkim przez Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego, które sformułowały program działania na czas przewidywanego konfliktu europejskiego, byłaby najprawdopodobniej zmarnowana.

K.K.: Opinia, którą teraz wypowiedział, może budzić niesmak, gdyż ociera się o brak etycznej wrażliwości. Pierwsza wojna światowa była bardzo szczególnym konfliktem zbrojnym, biorąc pod uwagę przewlekły charakter działań, brak szans na szybkie rozstrzygnięcie – wbrew powszechnym nadziejom w chwili wybuchu wojny – walkę na wyniszczenie. Stawiam tezę, że te właśnie cechy konfliktu stanowiły

czynnik wybitnie sprzyjający realizacji daleko idących zmian na politycznej mapie Europy i w szczególności sposobie sprzyjającym dążeniom Polaków. W beznadziejnych warunkach XIX w. i w wypadku szybkiego biegu wojny sprawa polska, abstrahując od rezultatów wojny...

P.W.: ...nie zdążyłaby zaistnieć. [...] Jednak panie profesorze, ja uspokoję pańską wrażliwość moralną. Jeśli pokój europejski zbudowano na krzywdzie Polski w XIX wieku, to nie było powodu, żebyśmy na klęsce czy krzywdzie Europy, do któ-

W.S.: Pozornie, gdyż były to z całą pewnością nurty komplementarne, które w moim przekonaniu nie działały wbrew sobie, dlatego że w obydwu wypadkach dążono do wyniesienia wyżej polskiego, a nie zewnętrznego interesu. Stąd przy wyborach orientacyjnych był to wybór mniejszego zła w interesie sprawy polskiej. Tak w działaniach przedsięwziętych, bardziej nawet na odcinku politycznym niż legionowym, czy w tych wszystkich koniecznych związkach z Rosją, jednak coś innego było celem głównym. Praktyczne działania się

ślaności na rzecz dyskredytacji Dmowskiego posuwał się wręcz do delatorstwa.

W.S.: Były to działania rzeczywistości bardzo krótkowzroczne, mówiąc najdelikatniej, ale jednak marginalne, niereprezentujące niemal nikogo, bez poważniejszych wpływów społecznych.

P.W.: Zarówno Józef Piłsudski, jak i Roman Dmowski mieli cechę, której zabrakło większości polityków polskich w czasie II wojny światowej. Nie byli zależni od obcych ośrodków dyspozycyjnych w żaden sposób, mimo różnego rodza-

wa wspomnianych przeszkód zewnętrznych i wewnętrznych, Polskę trzeba było sobie najpierw wyobrazić. Nie można było forsować koncepcji ani państwa przedzobiorowego, ani również etnograficznego, a opracować racjonalny, cieszący się stabilnym poparciem społecznym program stworzenia państwa mającego możliwości rozwoju. Było to nieprawdopodobnie trudne.

M.G.: Możemy więc zakończyć naszą rozmowę nawiązaniem do „Historii Polski” Stanisława Cata-Mackiewicza, który pisał, że orientacje austriacko-niemiecka i rosyjsko-koalicyjna spełniły swą rolę, obie dobrze przysłużyły się ojczyźnie. Dmowski dał nam sympatię ententy, pomoc wojskową i pieniężną, wywalczył granice zachodnie. Piłsudski i konsekwencje jego polityki – istnienie w Warszawie POW i chociażby pośrednio – Polskiej Siły Zbrojnej. Obie orientacje wpływały na wywołanie sprawy polskiej, której pojawienie się na scenie dziejowej było wynikiem tego, że Rosja i Niemcy zaczęły walczyć ze sobą. Między obydwojma orientacjami nie było żadnego porozumienia, była zawziętość i nienałość, ale gdyby obie były ułożone i zorganizowane z góry, nie mogłyby działać więcej, niż działały. Istnienie dwóch orientacji nie tylko nie zaszkodziło Polsce, lecz przeciwnie, pomagały one sobie nawzajem i dziś historia musi przyznać, iż dobrze się stało, że były legioni w Austrii, których nie chciała prawica, i wojsko polskie na wschodzie, którego nie chciała lewica, i dobrze było, że istniał Komitet Narodowy w Paryżu, którego nie chcieli aktywiści, i Polska Siła Zbrojna w Warszawie, której nie chcieli pasywiści.

Fragment rozmowy historyków z najnowszego „Biuletynu IPN”, listopad/grudzień 2008.



Radość z odzyskiwanej wolności, rynek krakowski, 31.10.1918

Zarówno Piłsudski, jak i Dmowski mieli cechę, której zabrakło większości polityków polskich w czasie II wojny światowej: w żaden sposób nie byli zależni od obcych ośrodków dyspozycyjnych, dlatego mogli cały czas prowadzić politykę tylko w interesie Polski

rej się zresztą w żaden sposób nie przyczyniliśmy, nie odbudowali swojego państwa. To był akt sprawiedliwości historycznej.

M.G.: Polacy szli przez wojnę podzieleni na dwie orientacje – stawiającą na państwa centralne i drugą, popierającą ententę, której częścią była Rosja. Pozornie?

„rozjeżdżali”, ale to nie oznaczało, że wchodzili ze sobą w konflikt. Paradoksalnie ci politycy, nawet konserwatyści galicyjscy, którzy wspierali niezależne polskie inicjatywy, chroniąc je przed władzami austro-węgierskimi, również działali na rzecz głównego celu.

K.K.: W zupełności się zgadzam z taką opinią dotyczącą Józefa Piłsudskiego i tych jego podwładnych, którzy ściśle wykonywali jego dyspozycje. Natomiast po drodze zdarzały się jednak tego rodzaju wpadki, gdzie można mówić o świadomym komplikowaniu sobie życia – dotyczy to w szczególności działań części środowisk politycznych w Królestwie Polskim, zorientowanych na Niemcy, związanych z realizacją aktu 5 listopada, motywowanych wiarą, że doprowadzi on do utworzenia państwa trwale związanego z Niemcami. Podobnie dotyczy to zwolenników orientacji na państwa centralne, działających w Wielkiej Brytanii, na czele z Augustem Zaleskim, który w swojej dzia-

ju kontaktów. W związku z tym mogli cały czas prowadzić politykę polską, podkreślam z naciskiem, tylko w interesie Polski. Tam nie było cienia zewnętrznego wpływu. I dlatego z perspektywy ta polityka była w gruncie rzeczy perfekcyjna. Trudno wyobrazić sobie, że można było to rozegrać lepiej, wygrać więcej. To był cud 11 Listopada i kilku jeszcze następujących po tym wydarzeń o podobnej randze. Nigdy też nie było już tej klasy polityka co Józef Piłsudski i pisarza politycznego co Roman Dmowski. [...]

M.G.: Czyli to rzekome rozbiecie, a w rzeczywistości świetna strategia polskich przywódców i ich dostosowywana do sytuacji, świadczy o naszej klasie politycznej bardzo dobrze, oznacza, że dzięki niej Polska rzeczywiście żyła i zasługiwała na niepodległość.

K.K.: Zasługa ich była jeszcze większa. Niezależnie od wszystkich

MAMY NIEPODLEGŁOŚĆ

Zespół redakcyjny
IPN: dr Marek Gałęzowski,
„Dziennik”: Bogumił Łoziński
(redaktor prowadzący),
Andrzej Jacyszyn
(projekt graficzny)

Źródła ilustracji
Album Legionów Polskich,
Warszawa 1933, Dziesięciolecie
Polski Odrodzonej, Warszawa
1928 (ze zbiorów Biblioteki
Narodowej), Żydzi bojownicy
o niepodległość Polski, Lwów
1939; j.w. Archiwum Dokumentacji
Mechanicznej Muzeum Powstania
Wielkopolskiego w Poznaniu